



FESTIWAL
BAJEK
IGNACEGO
KRASIICKIEGO



Krasicki Bajki Krasickiego Bajki

Satyra III.

Szczęśliwość Filutow.

Zal mi ciebie, luboś godna,
Luboś zasnę; żeś minęła płodna.
Patrz na moję zgraię świnków:
Co tu córek! co tu synków!
A wszystkie ledzym pomiotem.
Rzekła lwica; wiem ja o tem:
Ródz ty dziesięć, cztery, dwa,
Ja jednego, ale lwa.

77

Wół Minister.

Kiedy wół był ministrem y rządził rozsądnie,
Szły prawda rzeczy z wolna, ale szły porządnie
Jednostajność nakoniec Monarchę znudziła,

pie lew, bo go bawiła.
Ntenci poddani z początku
nie było porządku.
Minister, płakał lud ubogi
iż się nstawiały trwogi,
usłpę, żeby złemu radził,
y poddanych zdradził.
co, y ten który bawił,
lewno y wświsko naradził

IX. Przyjaciele.

Zaigczek ieden młody,
Korzystając z swobody,

Pan' y Pies.

czekał na złodzieja, całą noc się trudził,
o rano jutrz, że Pana obudził.
czno drugiey nocy, złodzieja ni
n skradł; psa obili za to, że nie

Mądry y Głupi.

39

Zwierzęta y Niedźwiedź.

63

Oracze y Jowisz.

Poiał ieden na gorze, a drugi na dole,
Rzekł pierwszy pragnę deszczu; drugi słońcu wole.
Kiedy się więc z prośbami poceli rozwedzić,
Jowisz chcąc obu żądzy obficie dogodzić,
Ustawicznie niziny słońcy, góry moczył.
Przyśzło zbierać, aż każdy poznał że wykroczył
w stronę przeciwną, aż się w kontr swojej naturze,
nizinie, wyniosło na gorze.

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
pochodzących z Funduszu Promocji Kultury

 **skierniewice**
STOLICA NAUK OGRODNICZYCH



MUZEUM HISTORYCZNE SKIERNIEWIC
www.muzeumskierniewic.pl

Ignacy Krasicki

herbu Rogala, najwybitniejszy pisarz epoki Oświecenia był ostatnim arcybiskupem rezydującym w skierniewickim pałacu. Krasicki objął rezydencję i zamieszkał na stałe w Skierniewicach w 1795 roku, wiodąc życie literata. W 1796 roku, po utracie niepodległości kraju, nastąpiła sekularyzacja dóbr kościelnych. Rząd pruski skonfiskował wszystkie dobra prymasowskie, w tym cały majątek skierniewicki. Dzięki znajomości Ignacego Krasickiego z królem Prus Fryderykiem II, arcybiskup zawarł układ z Generalną Kancelarią w Berlinie, na mocy którego uzyskał 300 000 zł rocznej pensji. Ponadto pozostawiono mu dożywotnie prawo użytkowania dóbr w Skierniewicach, zamieszkiwania w pałacu oraz korzystania z części ogrodu.

W Skierniewicach powstała część „Bajek nowych”. Najprawdopodobniej należała do nich bajka:

Chłop i Jowisz

Chłop stojący zazdrościł siedzącemu panu

Lepszego stanu:

I żył niebiosy

Za takie losy

Myślą zuchwałą,

Iż jednym nadto dają, drugim nadto mało.

Rzekł w tym Jowisz: „On chory, a ty jesteś zdrowy,

Lecz masz wybór gotowy.

Chcesz bogactw? Będziesz je miał, lecz pedogę razem.”

Uszczęśliwion wyrazem

Przyjął chłop złoto, ale legł kulawy.

Wesół był zrazu, lecz gdy ból zwawy

Coraz bardziej dokuczał,

Chłop narzekał i mruczał,

A winując się o to,

Rzekł: „Jowiszu, wróć zdrowie, a weź sobie złoto!”

Z skutecznieniem Jowisz się nie bawił:

Odjął bogactwa, pedogę zostawił.



Ustronna atmosfera skierniewickiego pałacu, traktowanego jako letnia rezydencja arcybiskupów, sprzyjała tworzeniu nowych dzieł literackich. Tutaj powstała też trzecia część „Pana Podstolego” (część pierwsza wyszła w roku 1778, druga w 1784, trzecia w 1803). Motto powieści „*moribus antiquis res stat Romana virisque*” – „państwo rzymskie stał starymi obyczajami” można uznać za dewizę pana Podstolego. Oznacza ono, że „dawnymi obyczajami trwa Rzeczpospolita” – tradycja stanowi trwałą wartość kultury. W III [skierniewickiej] części znajdziemy przede wszystkim krytykę pieniacstwa, egoizmu, łakomstwa, materializmu i konsumpcjonizmu. Krasicki podkreśla konieczność służenia ojczyźnie. Opisując dozynki podziwia Podstolego, że potrafi zasiadać do stołu ze służącymi i na równi z nimi się bawić. Wypowiadał się też na temat swatania – rodzice powinni doradzić, ale ostateczne zdanie pozostawić dzieciom. Porusza problem spadku dla żon (posag pośmiertny), zachęca do pobierania przez panny lekcji tańca, który uważa za sztukę kształtującą wiele umiejętności (np. dobrej postawy, wytworności itp.) ale odradza „*taniec z theatrum*”, który budzi według niego złe emocje. Nie bardzo wierzył Krasicki, zwłaszcza po pierwszym rozbiórze, żeby można było uratować Polskę jako państwo. W swoim „okresie skierniewickim”, z pozoru sielankowym, ograniczonym do spędzania czasu w pałacowym zaciszu, nie wierząc w przyszłość Polski jako państwa, nie wątpił Krasicki o jej przyszłości jako narodu. Pragnąc pouczyć ziemian polskich jak mają pracować dla ojczyzny, choćby ona nawet miała utracić niepodległość, postawił im przed oczyma idealnego obywatela – gospodarza, którym jest właśnie bohater powieści „Pan Podstoli”, którego pierwowzorem był m.in. podstoli sanocki Antoni Starzeński, żonaty z Brygidą Krasicką, rodzoną siostrą księcia biskupa warmińskiego. Treści dostarczyło Krasickiemu życie: to, co widział w Polsce na własne oczy i to, czego dla Polski pragnął, o czym marzył we własnej duszy. W tutejszym pałacu Krasicki tłumaczył z łaciny „Żywoty sławnych mężów” Plutarcha oraz kończył dzieło „O rymotwórstwie i rymotwórcach”. Jedno tylko jest stałe i niezmiennie: ocena wartości pisarza pada nie z trybuny artystycznej, lecz moralnej. Krasicki oburza się na dwa rodzaje wykroczeń: na „zbyt wolne wyrazy” i na szarpanie cudzej sławy. Kwestią poprawności językowej, wkładem w doskonałość języka narodowego zajmował od czasów pisania artykułów dla „Monitora” – zasługi na tym polu cenił wyżej niż wkład w poezję sensu stricto. W czasach skierniewickich Krasicki zajmował się też ogólniejszymi problemami literatury wyrażając wiele krytycznych zdań wobec niektórych form literackich, zwłaszcza dotyczących „literatury romansowej”. Zamieścił je w przygotowywanym do druku w Skierniewicach periodyku literackim „Co tydzień”. Pismo to wydawane było w latach 1798–1799, ukazało się tylko 39 numerów (26 w 1798, reszta w roku następnym). Numer najgrubszy posiadał 18 stron objętości, najcieńszymi – 4 strony. Publikowane tam przemyslenia dowodzą, że przez Krasickiego przemawia nie tylko ostrożność, lecz wręcz zdecydowana niechęć do wszelkich zmian, „choćby ku lepszemu”. Rzeczywistość oceniał według przysłowia: bliższa ciątu ko-

szula, niż sukmana. Polska się rozpadła, on zyskał nową godność i nowe beneficja. Nie chciał ich tracić. W listopadzie 1797 pisał do brata z Berlina: „...ja według mojego zwyczaju wśród zgrai siedzę samotny i powtarzam z Kochanowskim: Niech drudzy za tby chodzą, a ja się dziwuję. Dobra duchownym odbierają, ja przy Skierniewicach utrzymanym będę...” Dalej pisze o trzech źródłach błędnych postaw Polaków zmierzających do jak najszybszego postępu cywilizacyjnego: niestateczność umysłu ludzkiego, interesowność, oraz pychę projektodawców. Całe zagadnienie spycha przy tym niefrasobliwie na płaszczyznę taniej moralistyki. „Wypróbowali, powiadają, fizycy, iż można złoto zrobić, ale cóż po tym, gdy, jak powiadają, więcej kosztuje robota, niż warte dzieło. Toż samo dawaczom projektów powiedzieć należy. Niechże się nad wydokształceniem tego, co myślą, zatrzymać raczą, a jeżeli przestać projektów nie mogą, natóg swój na to obróć, ażeby i siebie, i nas lepszymi uczynili.”

Literackim doradcą i przyjacielem prymasa, był ex-ksiądz pijar Franciszek Ksawery Dmochowski, zdolny ówczesny literat, publicysta i krytyk literacki. Dla Dmochowskiego był Krasicki ideałem poety. Dzięki staraniom arcybiskupa u władz pruskich Dmochowski powrócił z zagranicy w roku 1800 i zamieszkał w skierniewickim pałacu. Należało do niego uporządkowanie oraz przygotowanie do wydania wszystkich dzieł Krasickiego, które w 10. tomach ukazały się już po śmierci arcybiskupa.

Krasicki pasjonował się zbieraniem rzadkich księzek, ogrodnictwem, dobrą kuchnią; uchodził za człowieka „złotego środka” – uśmiechniętego, sceptycznego starca o ogromnym potencjale intelektualnym, gardzącego skrajnościami.

Arcybiskup posiadał bogate zbiory biblioteczne. Podczas pobytu w Skierniewicach uzupełnił kolekcję, skupował nowe wydania, zarówno współczesnego czasom, jak i starożytne. Trzy tomy rękopisów Jana Długosza oprawionych w piękną skórę pod koniec życia ofiarował kapitułe gnieźnieńskiej. Biblioteka prymasa liczyła około 6 000 woluminów. Najwięcej dzieł w skierniewickiej bibliotece to literatura piękna i teoria wymowy. Kiedy arcybiskup zmarł, jego zbiory biblioteczne wzbogaciły księgozbiór Liceum Warszawskiego.

Ignacy Krasicki docenił sztukę ogrodniczą i zajął się upiększaniem parku. Do opieki nad ogrodem przypałowemu sprowadził z Lidzbarka Warmińskiego ogrodnika Jana Krebsa, który starał się nadać parkowi, zgodnie z życzeniami arcybiskupa, wygląd ogrodów rezydencji biskupów warmińskich w Smolanach, w której Krasicki rezydował do 1795.

Pamiątką po pobycie Krasickiego w Skierniewicach, jak podaje Joanna Muszyńska-Hoffmanowa w książce „Joanna, moja światłość”, miał być wyrity przez niego na korze jednego z drzew dwuwers: „Szczęście u dworu jak woda przemienie, Szumi, obraca upadą i ginie”.

Joanna Michrowska-Kamińska

Studiowała na Uniwersytecie Przyrodniczym w Poznaniu, ukończyła Instruktorski Kurs Kwalifikacyjny w Mazowieckim Centrum Kultury w dziedzinie Teatr, kurs Budowy i Animacji Lalek w Mazowieckim Centrum Kultury, uczęszczała do Szkoły Konstruktorów Lalkowych przy Teatrze Animacji w Poznaniu.

Obecnie jest instruktorem teatralnym w Domu Kultury „Uśmiech” w Ożarowie Mazowieckim. Prowadzi zajęcia z dziećmi i młodzieżą w „Teatrze po Schodkach”.

Pracuje z dziećmi, młodzieżą oraz seniorami.

Ustawicznie dba o rozwój własny i powierzonych jej aktorów, biorąc udział w licznych spotkaniach, wydarzeniach, warsztatach, najchętniej związanych z teatrem przedmiotu i teatrem lalkowym.

TEATR PO SCHODKACH



Lew i inne zwierzęta

Scenariusz Joanny Michrowskiej-Kamińskiej na podstawie bajek Ignacego Krasickiego

„Teatr po Schodkach”

Postaci: Lew, Owca, Lis, Koń, Kozioł, Zajączek, Cielę, Lwica, Młody Lew, Świnia, Wół, Wilk

SCENA 1

Lew i zwierzęta

GŁOS

Lew zaprasza i zwierzęta w gościnie bywają.

LEW:

Jaką cechę w zwierzęciu widzisz doskonałą?

OWCA:

Stoń roztropność zachwala, zubr mieni powagą,

Wielbłądy wstrzemięźliwość, lamparty odwagę.

LIS:

Niedźwiedź moc znamienitą, koń ozdobną postać,

Wilk staranie przemyślne, jak zdobyć dostać.

OWCA:

Sarna kształtną subtelność, jelen piękne rogi,

Ryś odzienie wytworne, zając rączne nogi.

OWCA:

Pies wierność, liszka umysł w fortele obfity,

Baran łagodność, a osioł żywot pracowity.

LIS:

Pozwolisz byłszy władco o zdanie spytał?

LEW:

Według mnie ten najlepszy, co się najmniej chwali!

SCENA 2

Lew i zwierzęta

LEW:

Ażeby dać dowód, jakem wskroś łaskawy,

Przypuszczę konfidentów do swojej zabawy.

Połujcie razem ze mną, a na znak miłości

Ja jem mięso, wam rozrzutnie ustępuję kości.

WILK:

Dobroć twa, władco wielki, raduje zwierzęty.

LEW:

Chcę wam jawnie pokazać me królewskie względy,

Byście się na lwa łasce nigdy nie zawiedli,

Pozwalam, byście jednego spośród siebie zjedli.

GŁOS

Po pierwszym poszedł drugi, trzeci także czwarty.

LEW:

Widzę, że się podpaśli i choć żem obżarty,

Żeby uciąć drapieży, a sobie zakątu,

Dla kary, dla przykładu, zjem wszystkich pozosta.

SCENA 3

Przyjaciele

ZAJĄCZEK:

Jam Zajączek jeden młody

I korzystam ze swobody

Smaczne ziółka jem w ogrodzie

Z każdym miło, z każdym w zgodzie.

GŁOS

On, zając rozkoszny, nieśmiały i miły,

za to go inne zwierzęta bardzo polubiły.

ZAJĄCZEK:

Pasę się na polanie, jem trawę z weselem.

OWCA:

Mogę wam zaręczyć: zając przyjacielem!

ZAJĄCZEK:

Jak miło wśród przyjaciół bujać

tak po łące,

GŁOS

Choć odgłosy z daleka są przerażające:

Ryki trąb, psów szczekania i trzaski po lesie.

I ów hałas i wrzask srogi coraz głośniejsze niesie.

ZAJĄCZEK:

Wypadnę na drogę, od psów się oddalę.

Koniu, mój przyjacielu, czy byś mnie uził?

Weź mnie na grzbiet!

KOŃ:

Nie mogę,

Lecz od innych przyjaciół będziesz miał załogę.

ZAJĄCZEK:

Jakoż wół się nadarza. Ratuj, przyjacielu!

WÓŁ:

Zajączku! Takich jak ja zapewne niewielu

Znajdziesz, ale poczekaj i ukryj się w trawie,

Jałowica mnie czeka, niedługo zabawię.

A tymczasem masz kozła, co ci pomoże.

ZAJĄCZEK:

Koźle ratuj biednego!

KOZIOŁ:

Żal mi cię nieboże!

Ale ci grzbietu nie dam, twardy, nie dogodził

Oto wełniasta owca niedaleko chodzi,

Będzie ci mięciuteńko na jej grzbiecie siedzieć.

ZAJĄCZEK:

Dobre rady od kozła, zawsze warto wiedzieć!

Uciekam się więc z prośbą gorącą do ciebie,

Ratuj mnie, przyjaciółko, w ostatniej potrzebie.

OWCA:

Jakem owca nie przeczę, uniosę w manowce,

Psy dogonią i zjedzą, zająca i owcę.

Udaj się do cielecia, które się tu pasie.

CIELEĆ:

Stawiasz mnie pocziwino w wielkim ambarasie.

Jakże ja mam wziąć ciebie gdy starsi nie wzięli?

I choć mogli ci pomóc warkno się odcięli.

GŁOS

Zajęć skoki wyciąga, łoskot trwoży wielce,

Za nim gonią ogary i zaciekli strzelce!

Więc gdy wszystkie sposoby ratunku upadły,

Wśród serdecznych przyjaciół psy zająca zjadły.

SCENA 4

Lwica i Maciora

GŁOS

Że to, gdy się niegodni ponad miarę szczycą,

Świnia prosto z chlewika gadała że lwica.

ŚWINIA:

Żal mi ciebie kochana, luboś bardzo godna,

Boś zacna, jednakoz mniej ode mnie płodna.

Mam ja trzódkę nadobną, sporą zgraję Świnków!

Dużo córek tłusciutkich i gromadkę synków!

GŁOS

Świnia myśli, że mądra i lwicę przegada

I kontenta, że lwica nic nie odpowiada.

ŚWINIA:

Wszystkie dzieci zrodzone za jednym pomiotem!

LWICA:

Nie musisz mnie ganić, ja słyszałam o tem.

GŁOS

Tym bardziej Maciora gardłować poczęła.

Na koniec, zmordowana sobie odpoczęła.

LWICA:

Rzeknę tobie, by nie być w odpowiedzi dłużną:

Dlaczego dzwon głośny? Z wnętrza dzwoni próżną.

W miocie radzisz dziesięć, dwa! Ja jednego, ale lwa!

SCENA 5

Lew pokorny

GŁOS

Żle zmyślać i źle prawdę mówić w pańskim dworze.

Lew chce wszystkich przekonać o swojej pokorze.

LEW:

Każę jawnie się ganić.

LIS:

Królul! Jesteś winny,

Boś za dobry, zbyt łaskaw, nazbyt dobroczynny

OWCA:

Widzę żeś kontent panie, gdy liszka ganiła

to ci rzeknę: okrutnik jesteś, żartok, wielki tyran...

GŁOS

Niepomna owca zdrady, myśli, że bawiła,

pan lew młasnq paszczą - owca już nie żyła.

Niebezpieczny wzrok taki, co nadto postrzega.

Mała szkoda, na cudzej krzywdzie się zabiega.

Więc jest lepiej dowierzać niżli zbyt wierzyć,

By ująć lepiej myśli, anizeli nie żyć.

SCENA 6

Wół Ministrem

WÓŁ:

Kiedy wół jest ministrem to rządzi rozsądnie,
rządy idą powoli, ale jest porządknie.

LEW:

Jednostajność w królestwie mnie bardzo znudziła;
Małpę dam ministra, zawsze mnie bawiła.

WÓŁ:

Kontent władca, kontenci poddani z początku.
Ustała wkrótce radość.

LEW:

Nie ma nic porządku.

WÓŁ:

Lew się śmieje, minister, płacze lud ubogi.
coraz większe nastają czasy zła i trwogi.

KOZIOŁ:

Zrzucić małpę ze stołka. Złemu trzeba radzić!

LIS:

Wielki władco! Wybrany spośród zwierząt wielu,
Jak tobie w duszy spryjam, luby przyjacielu.

LEW:

Na Ministra chcę lisa!

KOZIOŁ:

Lis pana i poddanych zdradził.

Nie osiedził się zdrajca i ten, który bawił!

LEW:

Wole! Bądź znów ministrem, byś wszystko naprawił.

Prawda skromna i płocho, ciężka ku odkryciu.

Jakiż sposób poznania, kto czym jest w użyciu?

Spada prawda, rzecz w czym jest, widzi się odkryta.

Zdzierca chytry, lubieżnik, lisek – hipokryta.

SCENA 7

Zwierzęta i rządy

WÓŁ:

Pod lwem starym zwierzęta prowadziły wojnę!

MŁODY LEW:

Jakem lew, panowanie zapewnię spokojne,

I rzucam obietnice, żeby swara zgasta.

WÓŁ:

Wielkie hura na takie ozdrowienia hasła!

KOZIOŁ:

Zwierzęta się cieszą. A wół cicho siedzi.

Spytamy, czego milczysz?

WÓŁ:

Rzeknę w odpowiedzi:

Żle jest sądzić porywczo i źle poniewczasie.

Mądrość oraz roztropność u każdego zda się.

Taką miarę trzymajmy, jaką trzeba trzymać.

Damy się mniej upadłym nad upadkiem zżymać?

Zatrzymajmy się jeszcze z tą wieścią radosną,

Aż młodemu lewkwowi pazury urosną!



Nuda veritas

Scenariusz Joanny Michrowskiej-Kamińskiej na podstawie bajek

Ignacego Krasickiego

„Teatr po Schodkach”

Postaci: Oracz 1, Oracz 2, Jowisz, Pies, Złodziej, Wędrawiec, Rozbójnik, Bajka

GŁOS

Bajanie, facecje, które umysł kleci.

Bajki dziś opowiem, posłuchajcie, dzieci.

GŁOSY

Był młody, który życie wstrzemięźliwie pędził:

Był stary, który nigdy nie tajał, nie zrzędził:

Był bogacz, który zbiory potrzebnym udzielał:

Był autor, co się z cudzej stawy rozweselał:

Był celnik, który nie kradł: szewc, który nie pijał:

Żołnierz, co się nie chwalił, tatr, co nie rozbijał:

Był minister rzetelny, o sobie nie myślał:

Był na koniec poeta, co nigdy nie zmyślał.

A cóż to jest za bajka? Wszystko to być może!

Prawda, jednakże ja to między bajki włożę.

SCENA 1

Oracze i Jowisz

ORACZ 2:

Chodź kumie na pole, słońce bystro świeci,

Będziem pole zasiewać, Jowisz z nami trzeci.

ORACZ 1:

Na miedzy, między grusze, bożek cicho siedzi.

Upatrywa robotę i słowami cędzi.

JOWISZ:

Jakem Jowisz, to rzeknę: iżby każdy wiedział,

Mam baczenie na pracę, bom z wami tu siedział.

By pierwszemu, drugiemu w dwójnasób nagrodzić,

Plony siejby wszelakiej mającej urodzić,

Proście mnie o co chcecie: zadosyć uczynię.

Jako żeście staranie mieli w tej przyczynie.

ORACZ 1:

Mówmy z sobą po prostu jako gminni ludzie.

Juści niżej nadmienię o kmiotkowym trudzie

ORACZ 2:

Jowiszu jesteś nadto bystry, trwały, czysty.

JOWISZ:

Widok rzeczy, Oraczu nie jest oczywisty.

ORACZ 1:

Sieję swoje na górze, a sąsiad na dole.

Daj Jowiszu wszechwładny deszcz na moją rolę!

ORACZ 2:

Że wysłuchasz próśb moich i lamentów, tuszę!

O! Jowiszu wszechmocny, ja tam wolę suszę!

JOWISZ:

Juści przy mnie z prośbami jeli się rozwodzić.

Jak wam obu tej żądzy obficie dogodzić?

ORACZ 1:

O! Bożku czuły, dobry, nie zechcesz nas głodzić?

W mizantropi nie pójdziesz, nie zechcesz nas głodzić?

Czyli susza lub deszcze mogą nam zaszkodzić?

ORACZ 2:

A że poznać nie można, nie traćmy ochoty.

Może pozór błąd ukryć, może kryć i cnoty.

ORACZ 1:

Zasuszaj nizinie.

ORACZ 2:

Gór byś hojnie moczył!

JOWISZ:

Przyszło zbierać, a każdy poznał, że wykroczył:

Bo zboże traktowane przeciw swej naturze,

ORACZ 1:

Spaliło się w nizinie...

ORACZ 2:

Wymokło na górze!

ORACZ 1:

Zbytnią chytryść nie stawi, co poznać chcemy,

Częstokroć i my winni, stąd, że źle patrzymy.

SCENA 2

Pies i Złodziej

ZŁODZIEJ:

Miła cnota każdemu, lecz powabne zbrodnie,
Rozum światło zapala, złość gasi pochodnie.

PIES:

Szczekałem na złodzieja, bardzo się natrudził:
Obili nazajutrz, bom pana obudził.

GŁOS

Żli ludzie, lecz nie rodzaj: jest w sercu grunt cnoty.
Godniśmy więc nagany z dzieła, czy z ochoty?

ZŁODZIEJ:

Na czacie dobrą porę w nocy będę czekał,
Nakarmię Burka skrycie, by Burek nie szczekał.

PIES:

A któż to nas dziś okradł?

ZŁODZIEJ:

Nie odpowiem snadnie,
Raczej pytaj, mój piesku, kto teraz nie kradnie.

PIES:

Spałem drugiej nocy, złodziejem nie czekał:
Ten dom skradł: mnie obili za to, że nie szczekał.

ZŁODZIEJ:

Może by się znalazło, czego się nie szuka.
Poznać ludzi istotna, najpierwsza nauka.

PIES:

Inaczej w tych rzeczach świat mądry rozumie,
Nie karzą, że kto okradł, lecz że strzec nie umie.

SCENA 3

Wędrowiec i Rozbójnik

WĘDROWIEC:

Nie skarżyłem na ludzi, nie skarzę na losy,
Choć przemierzam potacie ubogi i bosy.
Lecz gniew wzbiera okrutnie i przeklinam boga,
Że mi deszcz ustawicznie przeszkadza na drogi.

ROZBÓJNIK:

Zmilczę słowo, lecz widzę, nie przyjdzie to snadnie,
Co widoczne nie zyskam, lecz po szturmie skradnę.

WĘDROWIEC:

Żem bazarz wędrowny, nie dotknie mnie nędza,
Im więcej dróg znajdę, tym bardziej oszczędzam.

ROZBÓJNIK:

I zasadzkę szykuję, jestem bardzo chciwy,
Nie załuję wędrowcom strzały, ni cięciwy.

WĘDROWIEC:

Sukmana zmoczona, wszystko to odmienne.
Łaska pańska, znój drogi, pogody jesienne.
Jak mniemam, piękny projekt wcale się nie nada:
Podróżny ma nikczemna, cały czas deszcz pada.

ROZBÓJNIK:

Już zasadzka i strzała puszczona bez mocy.
Nie trafiłaby celu ni za dnia ni w nocy.

WĘDROWIEC:

Z razu coś mnie natchnęło, skoczę przestraszony,
Jużem poznał, iż deszczem jestem ocalony.

ROZBÓJNIK:

Tym strzałem uchybiłem! Ja rozbójnik chciwy.
Puszczam strzałę, nie trafia, bo mokre cięciwy.

WĘDROWIEC:

O bogowie przebaczenie, nie ztorzęcę stocie.
Często złe, co z pozorów, dobre jest w istocie.
Z dziękczynieniem od razu do kapliczki chodzę.
Postrzegam: leży żebrak bez nagi na drodze.
Nauczył mnie tym bardziej zmilczeć ów ubogi:
Lepiej mnie we dżdżu, boso, niż jemu bez nagi.

SCENA 4

Bajka

GŁOS

Zmordował się na koniec ten, co bajki prawi
do ostatka słuchaczy bajaniem zabawi.

BAJKA:

Wy, których niestatek jest tylko żywiołem,
i Ci, co się o fraszki potykacie spotem,

GŁOS

O fraszki, w których prawda nurtuje i szpeci,
Bajka daje wam mądrość, postuchajcie, dzieci.

BAJKA:

Chodzę z pieśnią, bajaniem, wędruję po świecie,
Powiem jedną powiastkę, o której nie wiecie:
Chadzam i duby smalone powiadam we świecie,
Są źli ludzie, grabieżców przybrali postaci.

ROZBÓJNIK:

My uszkromnić i złupić umiemy współbraci!
Napadamy podróżnych, my nikczemni, dzicy.

BAJKA:

Las głęboki, a wkoło sami okrutnicy.

ROZBÓJNIK:

Łap trzymaj, acz grabić można nadaremnie!
Bo postać w łachmanach, ubrana nikczemnie!
Zedrzeć suknie!

BAJKA:

I zdarli, a tu ledwie żywa,
Prawda naga, płochliwa z bajki się odkrywa.
Żło często aplauz zyska, a z dobrego szydzą,
Mylą się patrzący i wielbią, co widzą.

BAJKA:

Jeszcze można wybaczyć, gdy ostatnia nędma
Z domów, jeśli je mają, ubogich przepędza.

GŁOS

Mądrość bajek kto słucha, w dobroć niech się zbroi:
Ta, wątpliwość uśmierzy, trwogi uspokoi.



Renata Libera

Z wykształcenia nauczycielka polonistka. Po ukończeniu Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Częstochowie, ukończyła kurs dramy, zdobyła wykształcenie średnie artystyczne przy Mazowieckim Centrum Kultury w Warszawie oraz ukończyła studia podyplomowe Pedagogika Teatru przy Uniwersytecie Warszawskim.

Obecnie prowadzi kilka grup teatralnych w rodzinnym mieście: Com.pl.ex przy Centrum Kultury i Sztuki i Muzeum Historycznym Skierniewic, Teatr Stary im. A. Sikorskiego przy Muzeum Historycznym Skierniewic oraz S/M przy Samorządowej Szkole Muzycznej w Skierniewicach.

Prowadzi zajęcia z dziećmi, młodzieżą, dorosłymi oraz z osobami z niepełnosprawnością w Warsztacie Terapii Zajęciowej w Skierniewicach oraz w Środowiskowym Domu Samopomocy Skrzydła w Żyrardowie

Najchętniej sięga po teksty literatury klasycznej, ale w repertuarze zespołów znajdują się także utwory współczesne oraz realizacje autorskich scenariuszy.



PRZYJACIELE?

Scenariusz Renaty Libery na podstawie bajek Ignacego Krasickiego

Teatr Com.pl.ex

Postaci: Lew, Osioł, Baran, Żubr, Słoń, Wielbłąd, Lampart, Niedźwiedź, Koń, Wilk, Sarna, Liszka, Wół, Zając

Pusta przestrzeń na scenie, po kolei na dużym ekranie pojawiają się postaci, z którymi Lew łączy się online, wszyscy się witają, oczekują na temat spotkania
LEW:

Kochani, witam was na telekonferencji, dziękuję za obecność i punktualność, chociaż... zaraz, nie widzę osła.

OSIOŁ:

Jestem, jestem, długo to potrwa? Bo mam robotę.

BARAN:

Spokojnie, po co te nerwy? Jeszcze się nie zaczęło, a już o końcu mówisz.

ŻUBR:

Ciszej proszę, bądźcie poważni, panowie.

LEW:

Zwołałem Was, żeby zapytać najpierw, jakie cechy cenicie w sobie, jakie są wasze przymioty, słucham, oddaję głos.

Wszyscy są zdziwieni, trochę zdezorientowani, komentują dziwne pytanie, ale wiedzą, że z Lewem nie ma żartów, kolejno wywoływani przez niego do odpowiedzi, po chwili zastanowienia, odpowiadają

SŁOŃ:

roztropność zachwalam.

ŻUBR:

Ja mienię powagę.

WIELBŁĄD:

Wstrzeźliwość.

LAMPART:

Odwagę.

NIEDŹWIEDŹ:

Moc znamienitą.

KOŃ:

Ozdobną postać.

WILK:

Staranie przemysłne, jak zdobywszy dostać.

SARNA:

Kształtną subtelność.

LISZKA:

Umysł w fortele obfity.

BARAN:

Łagodność.

OSIOŁ:

Żywot pracowity.

Wszyscy wypowiedzieli się i czekają co będzie dalej

SARNA:

I co? To wszystko? Czuję, że tracę czas.

LAMPART: *do Lwa*

A ty, bracie? Co cenisz?

Wszyscy, wszyscy będziemy pytał.

LEW:

Według mnie ten najlepszy, co się najmniej chwali.

Wszyscy komentują, podnoszą wrzawę

LISZKA:

Myślę, że to wstęp do czegoś, czekajcie, na pewno na tym się nie skończy. Lew jest mądry, na pewno coś się za tym kryje.

NIEDŹWIEDŹ:

Co ty go tak chwalisz?

LISZKA:

Mnie idzie o ochronę skóry: Niezgrabną ma wymowę, lecz ostre pazury.

NIEDŹWIEDŹ:

Co?

SARNA:

Proszę o wypowiedzi na forum, to nie jest prywatne spotkanie.

LEW:

Tak naprawdę chodzi o Zajca, sytuacja jest taka, że coś się dzieje niedobrego, na jego koncie nie ma wpisów od dłuższego czasu, wiem, że spotykał go hejt ze strony Psów. Są od niego silniejsi, wiadomo...

Nie chcę po prostu, żeby powtórzyła się historia Jagnięcia, którego Wilcy napadli w lesie, podobno pytał: Jakim prawem, odpowiedzieli: Smacznyś, staby i w lesie...

A potem opis tej sceny wrzucili do sieci.

Tamta historia skończyła się tragicznie i myślę, że podobny los spotkał Zajca.

Prześledziłem profil serdecznych jego przyjaciół, wpisy są jednoznaczne.

Co o tym wiesz, Koniu?

15

KOŃ:

Tak, przypominam sobie, że prosił mnie o pomoc.

LEW:

Co mu odpowiedziałeś?

KOŃ:

No, że nie mogę, ale że od innych będzie miał pewną załatwę. Znamy Zająca, z wszystkimi się przyjaźni, nie martwiłem się, bo jakoś Wót się nadarzył.

LEW:

Zając wpisał w wiadomości do Wotu: „Ratuj, przyjacielu!”

Wót na to: „Takich jak ja zapewne niewielu

Znajdziesz, ale poczekaj i ukryj się w trawie,

Jałowica mnie czeka, niedługo zabawię.

A tymczasem masz Kozła, co ci dopomoże”.

To wpis Wotu z tego dnia.

WÓT:

No cóż, każdy ma swoje sprawy osobiste, a moja żona nie lubi jak się spóźniam, w dodatku to była nasza rocznica, no i nie jest tajemnicą, że staramy się o dziecko, więc, tego.... Poza tym zając ma chyba z tysiąc znajomych w sieci.

LEW:

Jest nawet relacja na żywo, wszyscy ją śledzili.

oglądają, scena wygląda mniej więcej tak: Zając biegnie, wyraźnie przestraszony, mija klatkę, jakby więzienie, słysząc rozmowę czyzyków

Czego płaczesz? Przecież tu w klatce masz lepsze wygodę

Tyś w niej zrodzon, przeto ci wybaczę. Jam był wolny, dziś w klatce, więc dlatego płaczę.

ZAJĄC:

Słuchajcie, wyszedłem trochę na świeże powietrze, chciałem pozbiierać ziółek w polu i ogrodzie, gdy przeczytałem relację na fejsbooku Psów, że chcą mnie dopaść i w lesie robią ustawę. Zadzwoniłem do przyjaciół po pomoc, ale wszyscy po kolei odmawiają. Kozioł tylko skwitował: „Żal mi cię, nieboże!”

Ale ci grzbietu nie dam, twardy, nie dogodzi:

Ota wetniasta owca niedaleko chodzi,

Będzie ci miętko siedzieć”.

...no ja rozumiem, nikt nie lubi nastawiać karku za nikogo, nie każę wam się bić przecież za mnie, proszę tylko, żebyście stanęli w mojej obronie. Oni mnie wciąż straszą, zwyczajnie po ludzku się boją, a gdybyście wszyscy stanęli w jednym miejscu, Psy by zrozumiały...

- *relacja się urywa*

LEW:

Wiem, że pisał jeszcze do Owcy.

Na jej profilu jest wpis:

„Ja nie przeczę,

Ale choć cię uniosę pomiędzy manowce,

Psy dogonią i zjedzą Zająca i Owcę.

Udaj się do Cieleńca, które się tu pasie”.

Ewidentnie bała się, że pomoc Zającowi przyniesie jej również niebezpieczeństwo.

Nie ma jej dzisiaj z nami, jest nieletna, podobnie jak Cieleń, zresztą Zając też był młody.

Cieleń nawet konto miało nielegalnie.

„Jak ja ciebie mam wziąć na się, Kiedy starsi nie wzięli?” – Cieleń ma rację... to my, dorośli odpowiadamy za to, co dzieje się w sieci, powinniśmy dawać dobry przykład, reagować, myślę, że stała się tragedia – Wśród serdecznych przyjaciół Psy Zająca zjadły.

Lew kończy relację, zapada cisza, nikt nie patrzy już tak śmiało, nic nie mów

LEW:

Rozumiecie teraz dlaczego pytałem o to, co sami o sobie myślicie. Wykorzystajcie teraz swoje zalety i podejmijcie decyzję, co powinniśmy zrobić w tej sytuacji.

ZAKOŃCZENIE I:

Stoniu, uważasz siebie za roztrzonego. Zabierz więc głos jako pierwszy, tym bardziej, że możesz być bezstronny – nie brałeś udziału w sprawie Zająca bezpośrednio.

SŁOŃ: *wyraźnie nie ma zdania, bada grunt, reakcje i nastroje innych bohaterów*

KOŃ, szczerze mówiąc... myślę, że winni powinni zostać ukarani.

COŃ:

Co masz na myśli?

NIEDZWIEDZ:

Co się głupio pytasz? Ciebie pierwszego Zając prosił o pomoc, więc ty jesteś winien.

KOŃ:

Ja? W takim razie równie winny jest Wót, Kozioł... skąd miałem wiedzieć, że sytuacja jest aż tak dramatyczna? No Lamparcie, ty jesteś odważny, miałbyś odwagę wskazać winnego?

LAMPART:

Szczerze mówiąc, rozumiem Konia i jego skupienie na sobie. Nikt z nas nie ma obowiązku niesienia pomocy komukolwiek, każdy ma swoje sprawy.

WÓT:

Zgadam się. Mówiłem wam już o mojej sytuacji rodzinnej. Zawsze są rzeczy ważne i ważniejsze, a życie polega na dokonywaniu wyborów.

LISZKA:

Gdyby Zając był mądry, poprosił by o pomoc Niedźwiedzia, w końcu jest najsilniejszy,



FESTIWAL
BA JEK
IGNACEGO
KRASICKIEGO

albo Lwa, najmądrzejszego z nas.

NIEDŹWIEDŹ:

Tym razem przyznam Liszce rację.

BARAN:

Zając mógł ustąpić Psom, w końcu nie sztuka być pyskатыm, sztuka nauczyć się łagodności.

KOZIÓŁ:

Właśnie. Zając się doigrał, nie nauczył się asertywności. Przecież nie można liczyć całego życia na innych.

ŻUBR:

Chciałbym coś dodać w tym miejscu. Myślę, że to duży błąd, że nieletni mają nieograniczony dostęp do Internetu. My, dorośli powinniśmy coś z tym zrobić.

LAMPART:

Wnoszę o usunięcie z grupy Owcy i Cielęcía.

KOŃ:

I zlikwidujemy konto Zająca.

SŁOŃ:

Zgadzam się. Po co ma to konto innych wprowadzać w błąd?

ŻUBR:

Teraz, gdy nie ma Zająca, jest fejkami.

podnosi się wrzawa

WILK:

Głosowaniem! Głosujmy!

nikt już nie zwraca uwagi na Lwa, ten, chcąc utrzymać przywództwo w grupie, przerywa milczenie

LEW:

Rozumiem, że głosowanie dotyczy obecności nieletnich w naszej grupie?

wszyscy przytakują, najbardziej Wilk

Dobrze. Kto jest za usunięciem z grupy Owcy i Cielęcía?

wszyscy podnoszą rękę, tylko Baran wstrzymuje się od głosu

Dlaczego nie popierasz wniosku?

BARAN:

Nie lubię przemocy.

wszyscy go zakrzykują

OSIÓŁ:

Przyspieszmy już to, mam robotę, mówiłem.

LEW:

Dobrze, kto się podejmie likwidacji konta Zająca?

zgłaszają się Koń i Wół

KOŃ:

I usuniemy wszystkie powiązane z tą sprawą wpisy.

WÓŁ:

Muszę już kończyć, spieszę się do domu, żona dzwoniła.

SARNA:

Ja też już muszę iść, dzwonili z pracy, jestem potrzebna.

powoli wszyscy się wycofują, zegnają się pośpiesznie i wyłęczają urządzenia, na koniec widać na ekranie wpis Psów: Śledźcie nas jutro, zapraszamy na lajwa. Liszka, miej się na baczności...

ZAKOŃCZENIE II

LEW:

Musimy podjąć jakieś decyzje w związku z zaistniałą sytuacją. Słoniu, cenię twój rozsądek, co powiesz?

SŁOŃ:

Myślę, że winni muszą zostać ukarani. Nie przywróci to życia Zającowi, ale być może ochroni innych.

LAMPART:

Wprawdzie Zając nie prosił mnie o pomoc, ale czuję się winien. Mogliśmy zapobiec tej strasznej tragedii. Każdy z nas czytał przecież wpisy Psów. Dlaczego nie uznajemy internetu jako rzeczywistości? Przecież to, czym się dzielimy wirtualnie, ma przełożenie na życie.

NIEDŹWIEDŹ:

Zgadzam się, nikt z nas nie reagował na hejt ze strony Psów, tolerowaliśmy to, a oni poczuli się bezkarnie.

ŻUBR:

Muszę ponieść wszelkie konsekwencje, również prawne. Myślę, że powinniśmy zabezpieczyć wszystkie wpisy i konto Zająca i zgłosić sprawę do sądu.

KOŃ:

Czuję się winny, jest mi przykro i bardzo źle.

WIELBŁĄD:

To nie twoja wina. Skąd mogłeś wiedzieć, że sprawa jest aż tak poważna.

KOŃ:

Nie usprawiedliwiał mnie, powinniśmy być bardziej czujni, w końcu jesteśmy dorośli.

WÓŁ:

Ja też okazałem się egoistą. Chcę być ojcem, marzę o gromadce dzieci. Nie wybrazam sobie, żebym mógł przeżyć coś takiego.

NIEDŹWIEDŹ:

Musimy pomóc rodzicom Zająca.

KOZIÓŁ:

Ja też byłem oschły i nieodpowiedzialny.

LEW:

Wszyscy jesteśmy winni. Powinniśmy poświęcać więcej uwagi naszym młodszy
znajomym, reagować na ich problemy, rozmawiać z nimi.

SŁOŃ:

I uczyć ich, że hejt to nie tylko słowa.

ZUBR:

I aż słowa.

WILK:

Proponuję oczyścić Internet z hejtu, polujmy na złe słowa w sieci,
żeby nie zostały zrealizowane w życiu.

LEW:

Głosujmy. Kto jest za ukaraniem Psów i uczczeniem pamięci Zająca?

Wszyscy podnoszą ręce, nikt się nie spieszy, nawet osioł odkłada swoją pracę.

*Spektakl kończy się powalnym wyciemnieniem sceny i wyciszaniem rozmów
uczestników spotkania*

JAGNIĘ I WILCY

Zawždy znajdzie przyczynę, kto zdobyć pragnie.

Dwóch wilków jedno w lesie nadybali jagnię:

Już go mieli rozerwać, rzekło: „Jakim prawem?”

„Smacznyś, słaby i w lesie!” – Zjedli niezabawem.

LEW I ZWIERZĘTA

Lew, ażeby dać dowód, jak wielce łaskawy,

Przypuszczał konfidentów do swojej zabawy.

Polowali z nim razem, a na znak miłości,

On jadł mięso, kompanom ustępował kości.

Gdy się więc dobroć taka rozgłosiła wszędy,

Chcąc im jawnie pokazać większe jeszcze względy,

Ażeby się na jego łasce nie zawiedli,

Pozwolił, by jednego z pośród siebie zjedli.

Po pierwszym, poszedł drugi, i trzeci i czwarty.

Widząc, że się podpaśli, lew choć nieobżarty,

Żeby ująć drapieży, a sobie zakąsać,

Dla kary, dla przykładu, zjadł wszystkich pozostać.

LEW I ZWIERZĘTA

Gdy się wszystkie zwierzęta u lwa znajdowały,

Był dyskurs: jaki przymiot w zwierzu doskonały?

Słoń roztropność zachwalał, zubr mieniał powagę,

Wielbłądy wstrzemięźliwość, lamparty odwagę:

Niedźwiedź moc znamięnił, koń ozdobną postać:

Wilk starannie przemysłne, jak zdobyć dostać:

Sarna kształtną subtelność, jeleni piękne rogi,

Ryś odzienie wytworne, zając rączne nogi,

Pies wierność, liszka umysł w fortele obfity,

Baran łagodność, osieł żywot pracowity.

Rzekł lew, gdy się go wszyscy o zdanie pytali:

Według mnie, ten najlepszy, co się najmniej chwali.

LEW POKORNY

Złe zmyślać, złe i prawdę mówić w pańskim dworze.

Lew chcąc wszystkich przeświadczyć o swojej pokorze,

Kazał się jawnie ganić. Rzekł lis: Jesteś winny,

Boś zbyt dobry, zbyt łaskaw, zbyt nie dobroczynny.

Owca widząc, że kontent, gdy liszka ganiła,

Rzekła: okrutnyś, żartok, tyran,..... już nie żyła.

MĄDRY I GŁUPI

Nie nowina, że głupi mądrego przegadał:

Kontent więc, iż uczony nic nie odpowiadał,

Tym bardziej jeszcze krzyżeć przeraźliwie począł:

Na koniec, zmordowany, gdy sobie odpoczął,

Rzekł mądry, żeby nie był w odpowiedzi dłużny:

„Wiesz, dlaczego dzwon głośny? Bo wewnątrz jest próżny”.

PAN I PIES

Pies szczekał na złodzieja, całą noc się trudził:
Obili go nazajutrz, że pana obudził.

Spał smaczne drugiej nocy, złodzieja nie czekał:
Ten dom skradł: psa obili za to, że nie szczekał.

PTASZKI W KLATCE

„Czegóż płaczesz? - staremu mówił czyżyk młody -
Masz teraz lepsze w klatce niż w polu wygody”.

„Tyś w niej zradzon - rzekł stary - przeto ci wybaczę:
Jam był wolny, dziś w klatce - i dlatego płaczę”.

WÓŁ MINISTER

Kiedy wół był ministrem i rządził rozsądnie,
Szyły prawda rzeczy z wolna, ale szyły porządnie.
Jednostajność na koniec monarchę znudziła,
Dał miejsce wołu, małpie, lew, bo go bawiła.
Dwór był kontent, kontenci poddani z pocztku:
Ustała wkrótce radość: nie było porządku.
Pan się śmiał, śmiał minister, płakał lud ubogi.
Kiedy więc coraz większe nastawały trwogi,
Zrzucono z miejsca małpę: żeby złemu radził,
Wzięto lisa: ten pana i poddanych zdradził.
Nie osiedził się zdrajca, i ten, który bawił:
Znowu wół był ministrem i wszystko naprawił.

ZWIERZĘTA I NIEDŹWIEDŹ

Pod lwem starym ustawną prowadziły wojnę:
Młody, że panowanie obiecał spokojne,
Cieszyły się zwierzęta: niedźwiedź cicho siedział.
Spytany, czego milczy? wręcz im odpowiedział:
Zatrzymajmy się jeszcze z tą wieścią radosną,
Aż młodem lewowi pazury urosną.

PRZYJACIELE

Zajęczek jeden młody,
Korzystając z swobody,
Paś się trawką, ziółkami w polu i ogrodzie,
Z każdym w zgodzie.
A że był bardzo grzeczny, rozkoszny i miły,
Bardzo go tam zwierzęta lubiły.
I on też używając wszystkiego z weselem,
Wszystkich był przyjacielem.
Raz gdy wyszedł w świtanie i bujał po łące,
Słyszysz przerażające
Głosy trąb, psów szczekanie, trzask wielki po lesie.
Stanął - słucha - dziwuje się.
A gdy się coraz zbliżał ów hałas, wrzask srogi,
Zając w nogi.
Spójrzył się poza siebie: aż dwa psy i strzelce.
Strwożon wielce,
Przecież wypadł na drogę, od psów się oddalił.
Spotkał konia, prosi go, iżby się uzalił:
„Weź mnie na grzbiet i unieś!” - Koń na to: „Nie mogę.
Ale od innych pewną będziesz miał załugę”.
Jakoż wół się nadarzył. - „Ratuj, przyjacielu!”
Wół na to: „Takich jak ja zapewne niewielu
Znajdziesz, ale poczekaj i ukryj się w trawie.
Jałowica mnie czeka, niedługo zabawię.
A tymczasem masz kózka, co ci dopomoże”.
Kozioł: „Żal mi cię, niebożę.
Ale ci grzbietu nie dam: twardy, nie dogodzi.
Oto wełnista owca niedaleko chodzi,
Będzie ci miękko siedzieć...” Owca rzecze:
„Ja nie przeczę,
Ale choć cię uniosę pomiędzy manowce,
Psy dogonią i zjedzą zająca i owcę:
Udaj się do cielęcica, które się tu pasie”.
„Jak ja ciebie mam wziąć na się,
Kiedy starsi nie wzięli” - cielę na to rzekło
I uciekło.
Gdy więc wszystkie sposoby ratunku upadły,
Wśród serdecznych przyjaciół psy zająca zjadły.

LWICA I MACIORA

Złe to, gdy się podli szczycę.
Zesza się raz świnią z lwicą,
Węc w dyskursa. W tych przewlekta,
Z zalem świnią lwicy rzekta:
„Żal mi ciebie, luboś godna,
Luboś zacna, żeś mniej płodna!
Patrz na moją zgraję świnków:
Co tu córek, co tu synków!
A wszystkie jednym pomiotem!”
Rzekta lwica: „Wiem ja o tem.
Ródź ty dziesięć, cztery, dwa,
Ja jednego, ale lwa”.

KONIEC

Zmordował się na koniec ten, co bajki prawit,
Żeby więc do ostatka słuchaczów zabawił.
Rzekł: „Powiem jeszcze jedną, o której nie wiecie:
Bajka poszła w wędrowkę. Wędrując po świecie
Zasza w lasy głębokie: okrutni i dzicy
Napadli ją z hałasem wielkim rozbójnicy,
A widząc, że ubrana bardzo podle była,
Zdarli suknie - aż z bajki Prawda się odkryła”.



FESTIWAL
BAJEK
IGNACEGO
KRASIŃSKIEGO

Mądry y Głupi.

39

rzegadał;

dpowiadał,

zerażliwie począł;

odpoczął,

ęta

iedź.

26

63

Jowisz.

ugi na dole,

czu; drugi fufzają wolę,

poczeki rozwodzić,

ficie dogodzić,

gory mczyl.

poznał że wykroczył:

tr swoiey naturze,

sło na gorze.

Ptaszki w Klatce

Czegoż płaczefz? staremu mówił

Masz teraz lepsze w klatce niż w p

Tys w niey zrodzon, rzekł stary, prz

Jam był wolny, dziś w klatce, y d



Tamara Arciuch

Jest absolwentką Liceum Ogólnokształcącego im. Bolesława Prusa w Skierniewicach. W 1998 ukończyła krakowską Państwową Wyższą Szkołę Teatralną. W Teatrze Ludowym w Krakowie debiutowała rolą Heleny w „Panu Jowialskim” Aleksandra Fredry. Z teatrem tym była związana w latach 1998–2001. Na scenie Teatru Wybrzeże po raz pierwszy widzowie zobaczyli ją w przedstawieniu „Biedermann i podpalacze” w reżyserii Krzysztofa Babickiego 5 grudnia 1998. W gdańskim teatrze była aktorką etatową od 2001 do 2008. Grała Janie w „Nie teraz, kochanie”, farsie w reżyserii Grzegorza Chrapkiewicza. Talent do kreowania postaci komediowych ukazała na scenie Teatru Muzycznego w Gdyni rolą Roxie Hart w musicalu Maurine Dallas Watkins „Chicago”.

Na dużym ekranie debiutowała w 1997 w filmie sensacyjnym Jarosława Żamojdy „Młode wilki ½” jako Agata, koleżanka Ani. Grając postać Kaśki Wojnarówny, panny młodej w filmie Wojciecha Smarzowskiego „Wesele” w 2004, przełamała swój wizerunek ekranowej postaci negatywnej.

Pierwszą ważną rolą serialową była rola Moniki Rozdrażewskiej w serialu „Adam i Ewa”. Rola ta spowodowała, że później kojarzona ją najczęściej z negatywną postacią – nerwową, czasem nieobliczalną kobietą. Stawę przyniosła jej rola Karoliny Łapińskiej w serialu „Niania” (2005–2009). W 2008 grała Piękną Nieznajomą w serialu „Halo Hans!”. W latach 2010–2018 wcielała się w Annę Gruszyńską, siostrę Hanki Mostowiak w serialu „Mjak młodość”.

Była uczestniczką siódmej edycji programu rozrywkowego TVN Taniec z gwiazdami (2007). Gościnnie wystąpiła w pierwszym odcinku piątej edycji programu Twoja twarz brzmi znajomo (2016), wcielając się w rolę Nicole Kidman w piosence „Somethin’ Stupid”. Od paru lat wraz z Bartłomiejem Kasprzykowskim tworzy i produkuje własne spektakle. Ostatnim ich przedstawieniem jest „Telewizja Kłamię” wg pomysłu Bartka i w jego reżyserii, zdradzająca w zabawny sposób kulisy pracy w różnych stacjach telewizyjnych. Spektakl przed pandemią można było zobaczyć w wielu miastach Polski. Pasjonuje się malarstwem.



Bartłomiej Kasprzykowski

W 2000 ukończył wrocławską filię PWST w Krakowie, w latach 2001-2008 był aktorem Teatru im. Słowackiego w Krakowie. Współpracował z teatrem In Vitro w Lublinie. Dzięki spektaklowi „Kamienie w kieszeniach” w reżyserii Łukasza Witt-Michałowskiego zdobył Grand Prix Festiwalu „Kontrapunkt” w Szczecinie w 2007 i Grand Prix Festiwalu Wiosna Teatralna w Bielsku-Białej.

W serialu „Magda M.” grał Wajtka – nieśmiałego prawnika, w „Halo Hans!” wcielał się w tytułową postać przystojnego agenta-amanta. Z kolei w „Teraz albo nigdy!” występował jako cyniczny pracoholik, zdradzający żonę. Podobną rolę gra też w „Przyjaciółkach”. Na ekranie pojawia się jeszcze w wielu innych rolach, takich jak: ksiądz („Rancho”), konfident („Czas honoru”) czy otoczony rodziną dziennikarz sportowy („Wszyscy kochają Romana”).

Od 8 marca 2009 do 17 maja 2009 brał udział w dziewiątej edycji programu TVN Taniec z gwiazdami. Jego taneczną partnerką była Blanka Winiarska. Ostatecznie para dotarła do finału, gdzie zajęli drugie miejsce, przegrywając z Dorotą Gardias i Andrejem Mosejukiem. Jesienią 2015 wygrał czwartą edycję programu rozrywkowego Twoja twarz brzmi znajomo, emitowanego w telewizji Polsat. Wszystkie pieniądze za wygrane odcinki (łącznie 120.000 zł) aktor przeznaczył na rzecz fundacji „Szkoła Otwartych Serc” z Malborka. Od piątej do ósmej edycji zasiadał za panelem jurorskim show.

Od paru lat wraz z Tamarą Arciuch tworzy i produkuje własne spektakle. Ostatnim ich przedstawieniem jest „Telewizja Kłamie” wg pomysłu Bartka i w jego reżyserii, zdradzająca w zabawny sposób kulisy pracy w różnych stacjach telewizyjnych. Spektakl przed pandemią można było zobaczyć w wielu miastach Polski.



PIJAŃSTWO

„Skąd idziesz?” „Ledwo chodzę”. „Słabyś?” „I jak jeszcze.
Wszak wiesz, że się ja nigdy zbyt nie pieszczę,
Ale mi zbyt dokuczają ból głowy okrutny”.
„Pewnieś wczoraj był wesół, dlategoś dziś smutny.
Przejdzie ból, powiedzże mi, proszę, jak to było?
Po smacznym, mówią, kęsku i wodę pić miło”.
„Oj, nie miło, mój bracie! bogdaj z tym przystówiem
Przepadł, co go wymyślił; jak było, opowiem.
Upiłem się onegdaj dla imienin żony:
Nie żal mi tego było. Dzień ten obchodzony
Musi być uroczysty. Dobrego sąsiada
Nieżle czasem podpoić: jejmość była rada,
Wina mieliśmy dosyć, a że dobre było,
Cieszyliśmy się pięknie i nieżle się piło.
Trwała uczta do świtu. W południe się budzę,
Cięży głowa jak otów, krztuszę się i nudzę:
Jejmość radzi herbatę, lecz to trunek młdący.
Jakoś koło apteczki przeszedłem niechcący,
Hanyżek mnie zaleciał, trochę nie zawadzi.
Napitem się więc trochę, aczej to poradzi:
Nudno przecie. Ja znowu, już mi różnie było,
Wtem dwóch z uczty wczorajszej kompanów przybyło.
Jakże nie poczęstować, gdy kto w dom przychodzi?
Jak częstować, a nie pić? i to się nie godzi:
Więc ja znowu do wódki, wypitem niechcący:
Omne trinum perfectum, choć trunek gorący,
Dobry jest na żołądek. Jakoż w punkcie zdrowy,
Ustały i nudności, ustał i ból głowy.
Zdrów i wesół wychodzę z moimi kompani,
Wtem obiad zastaliśmy już przygotowany.
Siadamy. Chwali trzeźwość pan Jędrzej, my z nim,
Bogdaj to wstrzemięźliwość, pijatykę ganim,
A tymczasem butelka nietykana stoi.
Pan Wojciech, co się bardzo niestrawności boi,
Po szynce, cośmy jedli, trochę wina radzi:
Kieliszek jeden, drugi zdrowiu nie zawadzi,
A zwłaszcza kiedy wino wytrawione, czyste.

Przystaję na takowe prawdy oczywiste.
Idę zatem dyskursu tonem statystycznym:
O miłości ojczyzny, o dobru publicznym,
O wspaniałych projektach, mężnym animuszu.
Kopiem góry dla srebra i złota w Olszku,
Odbieramy Inflanty i państwa młtańskie,
Liczymy owe sumy neapolitańskie,
Reformujemy państwo, wojny nowe zwodzimy,
Tych bijem wstępny bojem, z tamtymi się godzimy,
A butelka nieznacznie jakoś się wysusza.
Przyszła druga: a gdy nas żarliwość porusza,
Pełni pociech, że wszyscy przeciwnicy legli,
Trzeciej, czwartej i piątej aniśmy postrzegli.
Poszła szósta i siódma, za nimi dziesiąta,
Naówczas, gdy nas miłość ojczyzny zaprzęta,
Pan Jędrzej, przypomniawszy żorawińskie klęski,
Nuż w płacz nad królem Janem: „Król Jan był zwycięski!”
Krzyczy Wojciech: »Nieprawda!« A pan Jędrzej płacze.
Ja gdy ich chcę pogodzić i rzeczy tłumaczyć,
Pan Wojciech mi przymówił: „Słyszysz waś” – mi rzecze.
Jak to waś! Nauczę cię rozumu, człowiecze.
On do mnie, ja do niego, rwiemy się zajadli,
Trzyma Jędrzej, na wrzaski służący przypadli,
Nie wiem, jak tam skończyli zwadę naszą wielką,
Ale to wiem i czuję, że wziął w tę butelkę,
Bogdaj w piekło przepadło obrzydłe pijaństwo!
Cóż w nim? Tylko niezdrowie, zwady, grubiaństwo.
Oto profit: nudności i guzy, i plasty”.
„Dobrze mówisz, podjętą zabawa hałasty,
Brzydzi się nim człek prawy, jako rzecz srogoną:
Z niego zwady, obmowy nieprzystojne rosną,
Pamięć się przez nie traci, rozum użycie,
Zdrowie się nadwęże i ukraca życie.
Patrz na człeka, którego ujęła moc trunku,
Człowiekiem jest z pozoru, lecz w zwierzęt gatunku
Godzien się mieścić, kiedy rozsądek zaleje
I w kontr naturze postać bydłą przyswdzieje.
Jeśli niebios zdarzenie wino ludziom dało
Na to, aby użyciem swoim orzeźwiło,
Użycie darów bożych powinno być w mierze.

Zawstydza pijanice nierozumne zwierzę,
Potępiają bydłeta niewstrzymałość naszą,
Trunkiem według potrzeby gdy pragnienie gaszą,
Nie biorą nad potrzebę; czelek, co nimi gardzi,
Gorzej od nich gdy działą, podlegszy tym bardziej.
Mniejsza guzy i plastry, to zapłata zbrodni,
Większej kary, obelgi takowi są godni,
Co w dzikim zaślepieniu występní i zdroźni,
Rozum, który człowieka od bydłęcia różni,
Śmią za lada przyczyną przytępiać lub tracić.
Jakiż zysk taką szkodę potrafi zapłacić?
Jaka korzyść tak wielką utratę nadgrodzi?
Żła to radość, mój bracie, po której żal chodzi.
Ci, co się na takowe nie udają zbytki,
Patrz, jakie swej trzeźwości odnoszą pożytki:
Zdrowie czerstwe, myśl u nich wesoła i wolna,
Moc i rażność niezwykła i do pracy zdolna,
Majętność w dobrym stanie, gospodarstwo rzędne,
Dostatek na wydatki potrzebnie rozsądne:
Te są wstrzemięźliwości zaszczyty, pobudki,
Te są „Bądź zdrów!” „Gdzież idziesz?” „Napij się wódki”.

SZCZĘŚLIWOŚĆ FILUTÓW

„Rok się skończył, winszować tej pory należy”.
„Komu?” „Wszystkim”. „Niech Jędrzej z winszowaniem bieży:
Jędrzej, co to zmyśloną wzięwszy na się postać,
Szuka, gdzie by się wkręcić lub zysk jaki dostać,
A przedajnym językiem, drogi albo tani,
Jak zgodzą, jak zapłacą, tak chwali lub gani.
Albo Szymon, miłośnik ludzkiego rodzaju,
Co złych i dobrych współem chwalcą dla zwyczaju,
Gdy cnotę i występki równą szalą miarą,
Tyle zyskał w rzemiośle, że mu nikt nie wierzy.
Niechaj tacy winszują; ja milczę”. „Żle czynisz.
Alboż wszystkich zarówno potępiasz i winisz?
Alboż wszystkim źle życzysz?” „Owszem, dobrze życzę.
Są cnotliwi: a chociaż niewiele ich liczę,
Chociaż ledwo ten rodzaj w złych się stoku zmieści,

Są dobrzy i w płci męskiej, są i w płci niewieściej”.
„Więc im winszuji!” „A jakaż winszować przyczyna?”
„Stary się rok zakończył, a nowy zaczyna”.
„Cóż mam dobrym powiedzieć? W starym ucierpieli,
I w przyszłym cierpieć będą zapewne musieli.
Nie kończy się pocziwych niefortuna z rokiem,
Rzadko się cnota szczęsnym ucieczy wyrokiem.
Do was więc mówę zwracam, sztuczni, a ostrożni,
Filuty oświecone i jaśnie wielmożni,
Wielmożni i szlachetni z zgrają waszą całą,
Winszuję, że w tym roku dobrze się udało.
Coście tylko pragnęli, wszystko wam los zdarzył,
Wyście się tam ogrzali, gdzie się drugi sparzył.
Fortuna, której koło ustawnie się toczy,
Była ślepą dla innych, dla was miała oczy.
Więc winszuję wszem wobec, każdemu z osobna,
Tobie najprzód, którego dziś postać ozdoba,
Którego oko śmiało, a czoło jak z miedzi,
W twoich progach los spoczął i Fortuna siedzi,
Płyną ci dni pomyślne, a przedziarka Kłoto
Pasma życia nawija na jedwab i złoto.
Gdzie stąpisz, wszystko w kwiecie, gdzie wespółjrzyś, w owocach,
A gdy bierzesz spoczynek w twych rozkosznych nocach,
Ty śpisz, a szczęście czuje. Brzęczą złota trzosa,
Wrzask cię chwały otacza, a podchlebne głosy,
Im bardziej natężone, im ogromniej wrzeszczą,
Tym wdzięczniej słuch twój mocnią, uszy twoje pieszczą.
Umiesz słyszeć, coć miło, na przymówkę głuchy,
A gdy czasem mniej wdzięczne zalecą podstuchy,
Umiesz i niedostyszeć. Talent dziwny, rzadki!
Takie więc szczęścia twego gdy widzę zadatki,
Winszuję ci. A najprzód, żeś ocalał zdrowo:
Wieluż za mniej los srogi ukarał surowo,
A bardziej sprawiedliwość, której wiek zepsuty
Nie zna teraz, a przeto szczęśliwe filuty.
Winszuję, jak ty inszym, że tobie nie mierzą;
Winszuję, żeś choć zdradził, przecież jeszczeć wierzą:
Winszuję, żeś choć okradł, nie każą ci wracać,
Możesz łupu zdartego, na co chcesz, obracać:
Jest więc czego winszować. A tobie, Konstanty,

Coś się zgrał na wsie, weksle, pieniądze i fanty,
Przecież grasz, czego srogi los niegdy pozbawił,
Przemysł sztucznyto zleczył, fortunę poprawił,
Odzyskałeś, coś przegrał, już brzękasz wygraną,
Winszuję, że cię na złym dziele nie złapano.
A tobie, panie Pawle, jest czego winszować:
Przed rokiem musiałeś się o szeląg turbować,
Teraz kroćmi rachujesz. Jak to przyszło? - Sztuka!
Zyskałeś, cóżeś zyskał? Nowa to nauka!
Nie powiem. I satyra nie ma być zbyt jasną.
Tak to nowe światełka wschodzą, stare gasną.
Panie Pietrze, a waszeć coś wskórał w tym roku?
Utyłeś, więc winszuję dobrego obroku. A jak?
Mamże powiedzieć czyli mam zastaniać?
Zastonię, proszę jednak jejmości się kłaniać.
A waść, panie Wincenty, coś majątność kupił
Nie dawszy i szeląga? Czyś okradł, czyś złupił,
Dość, że wioska już twoja. Niechaj płacze głupi:
Po co nie był ostrożnym, już jej nie odkupi.
Zły też to był gospodarz, grunt leżał odłogiem,
Pola były zarosły chwastem, tąki głogiem:
Ty przemysłem naprawisz, coś zyskał fortelem,
I tak się wyśtużonym już obywatelem
Staniesz twojej ojczyźnie. Tak pięknej przystugi
Winszuję, a choćby się zgorszył może drugi,
Że gardzisz skrupułami, winszuję i tego:
Znak to jest mocnej duszy, umysłu wielkiego.
Gmin podły wnętrza trwoga i sumnienie strasy.
Mędracy! Wam dziękujemy, nauki to waszej
Jest dzieło, że z nas każdy pozbył się wędzida:
Stawia dowiec przemysłny, śmiało teraz siada,
Kto w nie wpadnie, tym gorzej, że byt nieostrożny:
Śmieje się, co oszukał, a umysł nietrwożny,
Wsparty kunstem dowiecynym wygodnej nauki,
Na dalsze się natęża i siada, i sztuki.
Winszuję więc wam, uczniu dzisiejsi i przeszli,
Winszuję, żeście nawet mistrzów waszych przeszli.
A wam co mam powiedzieć, cnotliwa hołoto?
Dobrzy! Cierpieć wasz podział, ale cierpieć z cnotą.
Modnej maksym nauki ze się nie trzymacie,

Trzódka mała wśród tótrów, niewiele zyskacie.
Nie rozpaczajcie jednak. Patrzajcie, jak dalej
Los tych, których rozpieścił, wesprze i ocali.
Rzadko się niepoczcliwość tak, jak zacznie, kończy,
A cnota, co się nigdy z chytrością nie łączy,
Choć jej często dokuczają troski, niepokoję,
Później, prawda, lecz lepiej wychodzi na swoje".

ŻONA MODNA

"A ponieważ dostałeś, coś tak drogo cenil,
Winszuję, panie Pietrze, żeś się już ożenił".
- „Bóg zapłać”. - „Cóż to znaczy? Oziębło dziękujesz,
Alboż to szczęścia swego jeszcze nie pojmujesz?
Czyliż się już sprzykrzyły małżeńskie ognia?”
- „Nie ze wszystkim: luboć to zazwyczaj tak bywa,
Pierwsze czasy cukrowe”. - „Toś pewnie w goryczy?”
- „Jeszczeć!” - „Bracie, trzymaj więc, coś dostał w zdobycz!
Trzymaj skromnie, cierpliwie, a milcz tak jak drudzy,
Co to swoich małżonek uniżeni sładzy,
Z tytułu ichmościowie, dla oka dobrani,
A jejmość tylko w domu rządczyni a pani,
Pewnie może i twoja?” - „Ma talenta śliczne:
Wziąłem po niej w posagu cztery wsie dziedziczne,
Piękna, grzeczna, rozumna”. - „Tym lepiej”. - „Tym gorzej.
Wszystko to na złe wyszło i zgubi mnie sorzej:
Piękność, talent wielkie są zaszczyty niewieście,
Cóż po tym, kiedy była wychowana w mieście”.
- „Alboż to miasto psuje?” - „A któż wątpić może?
Bogdaj to żonka ze wsi!” - „A z miasta?” - „Broń Boże!
Żłem tuszył, skorom moją pierwszy raz obaczył,
Ale, żem to, co postrzegł, na dobre tłumaczył,
Wdawszy się już, a nie chcąc dla damy ohydy,
Wiejski Tyrsys, wzdychałem do mojej Filidy.
Dziwne były jej gesta i misterne wdzięki,
A nim przyszło do ślubu i dania mi ręki,
Sziłsmny drogą romansów, a czym się uśmiechał,
Czym się skarżył, czy milczał, czy mówił, czy wzdychał,
Wiedziałem, żem niedobrze udawał aktora,



Pan'y Pies.

Krasicki Bajki Krasickiego Bajki

Festiwal Bajek Ignacego Krasickiego Krasicki bajki Krasickiego Bajki

Wydawca:
Muzeum Historyczne Skierniewic
Opracowanie katalogu:
Anna Majda-Baranowska
Projekt graficzny:
Arczak Maciej Białek

Fragmenty oryginalnych bajek i satyr
pochodzą z XVIII i XIX-wiecznych wydawnictw dzieł Ignacego Krasickiego,
zamieszczonych na stronie Polskiej Biblioteki Cyfrowej Polona

 **skierniewice**
STOLICA NAUK OGRODNICZYCH



**TEATR
PO SCHODKACH**

27



Krasicki Bajki Krasickiego Bajki